

Tomasz Dalasiński

PODMIOT TEKSTOWY A *E*-RZECZYWISTOŚĆ W WYBRANYCH WIERSZACH ADAMA WIEDEMANNNA

Kwestii podmiotu tekstowego w wierszach Adama Wiedemanna nie sposób analizować, nie odwołując się do problemu relacji „ja” do rzeczywistości – kategoria reprezentacji pozwala bowiem dostrzec w tych wierszach takie elementy, które umykają w innych perspektywach ich oglądu. Samo pojęcie rzeczywistości rozumiane jest tutaj nie jako to, co istnieje przedmiotowo, obiektywnie, niezależnie od podmiotu i od języka, ale jako językowo konstruowana w tekście literackim reprezentacja realności. Wobec tego omówienie zależności zachodzących między podmiotami Wiedemannowskich wierszy a innymi reprezentowanymi w nich zjawiskami musi dotyczyć trybów, w jakich w realności językowej przejawia się (reprezentuje) skonstruowana wizja rzeczywistości. Jednym z takich trybów jest zaś *e*-rzeczywistość. Dzieje się tak dlatego, że heterogeniczność relacji podmiotu tekstowego w wierszach Wiedemanna do rzeczywistości – która jest, jak się wydaje, jedną z cech dystynktywnych mówiącego „ja” – ujawniana jest w sposób szczególny tam, gdzie w obrębie realności pojawia się problematyka związana z charakterystycznym dla *e*-rzeczywistości zjawiskiem medializacji. Omówienia tej problematyki dokonam na przykładzie jednego utworu, *Rozrusznika*, i zostanie to poprzedzone kilkoma elementarnymi założeniami dotyczącymi rzeczywistości medialnej oraz tożsamości zmedializowanej.

Rzeczywistość medialna i kultura znaku

Relacje zachodzące między podmiotowością literacką a tym, co najogólniej określa się mianem *e*-rzeczywistości, rozpatrywać można, jak się wydaje, dwójako – w zależności od sposobu definiowania *e*-rzeczywistości. *E*-rzeczywistość definiować z kolei należy, po pierwsze, szeroko, tj. jako cyberprzestrzeń (zespół elementów stanowiących wirtualną reprezentację rzeczywistości niewirtualnej bądź wirtualnych elementów autonomicznych, od tej rzeczywistości niezależnych¹), po drugie zaś – wąsko, w odniesieniu do problematyki nowych mediów i ich wpływu na tra-

¹ Zob. np. W. Welsch, *Sztuczne raje? Rozważania o świecie mediów elektronicznych i o innych światach* [w:] *Problemy ponowoczesnej pluralizacji kultury*, red. A. Zeidler-Janiszewska, Poznań 1998.

dycyjne (niedigitalne) środki i sposoby komunikacji. W tym drugim – bardziej nas interesującym – rozumieniu mieszczą się zarówno pojęcia określające nowe techniki pisania (*e-literatura*), popularyzacji (*e-prasa*) oraz odbioru tekstów (*e-recepcja*), jak i sposoby, w jakie zjawiska, które nazywa się (w dość dużym zresztą uproszczeniu) *e-rzeczywistością*, *e-kulturą* i *e-literackością*, modyfikują dotychczasowe formy funkcjonowania tekstów literackich.

Punktem wyjścia do wąskiego definiowania rzeczywistości digitalnej wydaje się McLuhanowska teoria systemów medialnych. McLuhan zauważył, że cyfryzacja rzeczywistości wpływa na tworzone w jej obszarze podmioty w sposób transcendujący, tzn. umożliwia im przekraczanie samych siebie w aktach komunikacji (w pozyskiwaniu i przekazywaniu informacji). Dzięki temu digitalność stanowi rodzaj „przedłużenia” podmiotu, gwarantując mu bezpośredniość i natychmiastowość interakcji z Innym², działania podmiotów i ich reakcje na działania następują bowiem w tej samej chwili. Wywołuje to określone modyfikacje w organizowaniu wymiaru czasoprzestrzennego, a więc tego, co wydaje się elementem kluczowym dla deskrypcji tekstowej podmiotowości. Czas ulega symplifikacji i maksymalnemu skróceniu, staje się momentalny (i w tym sensie „bezczasowy”), przestrzeń natomiast ma charakter psychotopologiczny³ – kurczy się, dając możliwość symulakrycznego zbliżenia się różnych podmiotów w tym samym momencie (świadomość zbliżenia jest autentyczna, samo zbliżenie natomiast ma charakter iluzoryczny). Przestrzeń *e-rzeczywistości* konstruowana jest językowo, ponieważ każdy obiekt, który się w niej znakowo przejawia, stanowi wynik zintegrowania różnego rodzaju języków; tym samym podstawowym budulcem *e-przestrzeni* jest znak. Wydaje się, że najbardziej użyteczną teorią semiotyczną, jaką można zastosować do opisu *e-rzeczywistości*, jest koncepcja Charlesa Sandersa Peirce’a. Dla Peirce’a znak jest tym,

co komuś zastępuje coś innego pod pewnym względem lub w pewnej roli. Zwraca się do kogoś, czyli wytwarza w umyśle tej osoby równoważny, a może i bardziej rozwinięty znak. Znak, który został wytworzony, nazywam interpretantem pierwszego znaku. Znak zastępuje coś, a mianowicie swój przedmiot. Zastępuje ten przedmiot nie pod każdym względem, ale w odniesieniu do pewnego rodzaju idei, którą czasami nazywałem podstawą reprezentantem⁴.

Trychotomia Peirce’owska stwarza możliwości nieskończonej potencjalności interpretowania znaku, gdyż każdy interpretant jest jakąś reprezentacją, która zawsze ma swój inny interpretant. Znaczenie znaku jest więc w rzeczywistości funkcją wewnątrzsemiotyczną, tzn. realizuje się jako przełożenie znaku na inny znak za pomocą interpretanta. Znaki otaczają podmiotowość, tworząc swoistą ikonosferę,

² Zob. M. McLuhan, *Zrozumieć media. Przedłużenie człowieka*, przeł. N. Szczucka, Warszawa 2004.

³ Pojęcie Hakim Beya – zob. tenże, *Tymczasowa Sfera Autonomiczna*, przeł. J. Karłowski, Kraków [b.r.], s. 22.

⁴ Ch.S. Peirce, *Wybór pism semiotycznych*, przeł. H. Buczyńska-Garewicz, Warszawa 1997, s. 131.

w której podmiot mediatyzuje własne doświadczanie siebie i świata za pomocą działania – aktywnego wyboru możliwości spośród stale narastającego uniwersum semiotycznego. Jeżeli *e-rzeczywistość* jest taką ikonosferą, to należy uznać, że nie generuje ona referencji ostensywnej, ponieważ zawsze zapośrednicza się w znakach, które z kolei odnoszą się tylko do innych znaków. Ten proces odnoszenia się jest z natury dynamiczny, ma charakter pewnego kontinuum, Łotmanowskiej semiosfery, która istnieje dzięki temu, że nieustannie wytwarza znaczenia. *E-rzeczywistość* musi więc być także przestrzenią rizomatyczną⁵, wielołączeniową, heterogeniczną, acentryczną i dążącą do multiplikacji; musi być przestrzenią-kłęczem, nie tyle już niehierarchiczną, ile antyhierarchiczną, w której istotne są nie same połączenia elementów, ale sposoby ich łączenia i relacje między nimi. Przestrzeń-kłęcz może za każdym razem rekonstruować swoją strukturę, nie jest więc czystą reprezentacją (odtworzeniem), lecz reprodukuje się konstrukcją nieskończonej liczby węzłów, z których żaden nie ma charakteru źródłowego i centralnego.

E-rzeczywistość to płaszczyzna o wysokiej semiotyczności (gdzie semiotyczność rozumie się jako „stopień, w jakim znak lub zespół znaków pośredniczy między przedmiotem a znaczeniem”⁶). Oznacza to, że przedmioty i znaczenia są zawsze mediatyzowane w innych znakach. O ile w przestrzeni niskiej semiotyczności (przez Borysa Uspieńskiego nazywanej „nominacyjną”⁷) możliwe jest utożsamienie czy wyraziście zbliżenie obiektu i jego znaczenia, a więc słowa i tego, co ono reprezentuje, o tyle w *e-rzeczywistości* znaki zawsze przekładają się na inne znaki i jeśli odnoszą się do rzeczywistości, to tylko do rzeczywistości mediatyzowanej w znakach. Odległość znaku od przedmiotu jest więc ogromna, tym bardziej że zapośredniczenie dokonuje się dodatkowo poprzez semiosferę, a więc wszelki rodzaj kulturowej medialności. Tym samym *e-rzeczywistość* – tak samo, jak cała współczesna kultura – nie oddaje rzeczywistości, a tylko jej obrazy, w sposób zniekształcony (jako odbicie) reprezentuje reprezentacje. Reprezentowanie to nie ma końca, ponieważ końca nie ma semioza, a jego granice wytycza stale poszerzane uniwersum dyskursu. Co więcej – nie odnosi się ona do faktycznej, metafizycznej rzeczywistości, ale raczej do przeczcucia pozaznakowej czy pozakulturowej rzeczywistości *in statu nascendi*, które to już w samym punkcie wyjścia jest przeczcuciem jakiegoś symulakrum. Znak wciąga w siebie przeczcucie tej rzeczywistości, semiatyzując je, a więc nadając iluzji pozor realności. Należy jednak pamiętać, że realność, o jakiej mowa, realność rzeczy wprzęgniętej w znak, jest realnością konstrukcji, a nie realnością *sensu stricto* (trafne są w tym kontekście intuicje Heideggera, który zauważył, że to znaki tworzą rzeczywistość poprzez „u-rzeczanie rzeczy w rzecz”⁸). Znaki budujące *e-rzeczywistość* są otwarte, tzn. ustanawiają rzeczywistość realną

⁵ Zob. G. Deleuze i F. Guattari, *Rhizome* [w:] *Postmodern Literary Theory. An Anthology*, red. N. Lucy, Oxford 2000, s. 96–101.

⁶ M. Bense, *Świat przez pryzmat znaku*, przeł. J. Garewicz, Warszawa 1980, s. 191.

⁷ Zob. B. Uspieński, *Historia i semiotyka*, przeł. B. Żyłko, Gdańsk 1998, s. 65.

⁸ M. Heidegger, *W drodze do języka*, przeł. J. Mizera, Kraków 2000, s. 174.

jako dyskurs, w którym funkcjonują na prawach leksemów, czyli jednostek językowych. Znaki zyskują zatem status tekstów, użycie języka, dynamicznych rozwinięć potencji leksemicznych, które budują większe struktury semiotyczne i istnieją jako teksty w tekstach (innymi słowy – jako kultura). To teksty konstruują i regulują realności, zapewniają dyskursom informatywność i interakcyjność, generując w kulturze za pomocą nadawania znaczeń specyficzną spójność jako wynik niespójności semantycznej⁹.

Na postawie powyższych założeń można stwierdzić, że *e-rzeczywistość* jest rzeczywistością medialną, tzn. komunikacyjno-konstrukcyjno-interpretacyjną wspólnotą budowaną językowo-społecznie (tj. na mocy dominujących w danym czasie konwencji) i ustawicznie znakowo zapośredniczaną. Składa się ona ze zdań (oznaczających każdy rodzaj działań służących komunikowaniu i konstruowaniu realności rzeczywistości oraz realności podmiotu), które budują semiotyczną przestrzeń ciągłych interakcji i interpretacji. Z literaturoznawczego punktu widzenia najważniejsze jest jednak to, że *e-rzeczywistość* stanowi *sui generis* figurę retoryczną, a więc formę zbudowaną w języku i przez język oraz w języku i przez język użytkowaną jako trop czy znakowe symulakrum, a także to, że medialność sytuuje *e-rzeczywistość* po stronie kultury znaku opozycyjnej wobec kultury symbolu.

Kultura znaku nie ustanawia opowieści o rzeczywistości, ale jej dyskursywną iluzję, nie konstruuje realnej realności, ale jej wirtualność, nie jest totalizująca (metaforyczna), ale rozdrabniająca i zastępująca (metonimiczna), nie ma charakteru hermeneutycznej interpretacji, ale tropienia śladów odnoszących się tylko do innych śladów, jej język nie jest monologiczny, ale dialogiczny czy wręcz polilogiczny. Kultura znaku nie opowiada o podmiocie, ale go opisuje – i ten właśnie fakt przesądza o tym, iż konstrukcyjny, semiotyczny potencjał *e-rzeczywistości* można uznać za odzwierciedlenie takiego potencjału odniesionego do realności płynnej nowoczesności, która jest realnością ustawicznej konstrukcji i mnożenia się znaczeń. W związku z tym obraz podmiotowej tożsamości, jaki wyłania się z takiej koncepcji *e-rzeczywistości*, a jaki można określić mianem tożsamości medializowanej, stanowi opozycję dla restrykcyjnych kategorii tożsamościowych.

Tożsamość medialna a podmiot tekstowy płynnej nowoczesności

E-rzeczywistość jako struktura ustawicznego przepływu pojawia się zawsze w perspektywie potencjalności, możliwości zaistnienia, nie natomiast – jako raz na zawsze skończona realizacja tej możliwości. Oznacza to, że kluczem do definiowania tożsamości medialnej jest proces przejściowości, sieciowości, który, występując w funkcji Welschowskiej transwersalności¹⁰, uzasadnia pluralność i zmienność jako

⁹ Zob. na ten temat B. Bernstein, *Odtwarzanie kultury*, przeł. Z. Bokszański i A. Piotrowski, Warszawa 1990, s. 170.

¹⁰ Zob. W. Welsch, *Nasza postmodernistyczna moderna*, przeł. R. Kubicki i A. Zeidler-Janiszewska, Warszawa 1998, s. 406–407.

podstawy definicyjne podmiotowości. Dla Welscha istnienie podmiotu jest ciągłym działaniem, konstruowaniem struktur, w jakich „ja” może się sytuować; jest tym, co lokalizuje się pomiędzy modernistyczną totalnością i postmodernistyczną cząstkowością i realizuje jako „sobość” – nie „bycie sobą”, ale „poszukiwanie siebie” poprzez konstrukcję i ekspansję na coraz to nowe terytoria. Tekstowy podmiot, jeśli ma być możliwy do zaktualizowania, musi podlegać selekcji spośród już danych typów racjonalności, musi także pozwalać na tworzenie nowych jej typów podległych nie logice instytucjonalnych nakazów i zakazów, ale logice sugestii.

Zduplikowana kultura współczesna – kultura konstruowanej rzeczywistości symulakrycznej i rzeczywistości wirtualnej nad nią nadbudowywanej – sprawia, że podmiotowość płynnej nowoczesności, podmiotowość medialna, definiowana jest przez ustawiczne napięcie między tożsamością zmetaforyzowaną i zmetonimizowaną. Z jednej strony bowiem mamy do czynienia z iluzją całościowości, z możliwością nieustannego kontaktu z dowolnym Innym w dowolnym czasie i dowolnym miejscu, z drugiej jednak strony pojawia się cząstkowość, tj. samonakierowywanie się podmiotu na wyszukiwanie informacji niezbędnych do jego zaktualizowania się w tym czasie i w tym miejscu. Dialektyka cząstkowości i całościowości tożsamości uzależnia podmiotowość od zmienności, od następstw konstruowania i rekonstruowania aktualnego statusu „ja”, wprowadza także istotne elementy samomodelowania i automultiplikacji. Ta ostatnia polega na nieustannym pastiszowaniu samego siebie – przez podmiot wypowiadają się co rusz nowe postaci-maski, które definiują jego aktualny kształt. Podmiot w każdej sytuacji jest sobą-Innym (Innym dla podmiotu jest on sam, podobnie jak Innym dla kultury jest ona sama), a żadna z form tej „sobości-Inności” nie jest ostatecznie prawdziwa, inaczej: każda z tych form jest prawdziwa tylko w danym kontekście. Jeśli więc literackie „ja” próbujemy definiować jako „ja”, to próby takie sprowadzają się nie do odnalezienia centrum (jaźni), ale do opowiedzenia się po stronie zewnętrznego kontekstu, który został przez dzieło wybrany jako aktualny kształt podmiotu. Definicja „ja” wychodzi zatem od zmienności i do zmienności zmierza, „ja” jest „ja” tylko jako heterogeniczne i amorficzne zjawisko komunikowalne *hic et nunc*, jako semantyczny nomada bezustannie przemieszczający swoją tożsamość w przestrzeni *illusio*.

Podmiot istnieje w permanentnym stanie przejścia między skonstruowaną rzeczywistością realną a skonstruowaną rzeczywistością medialną, może więc – a nawet jest do tego zobligowany – wymyślać sam siebie, tworzyć *ab ovo* tymczasowe tożsamości, negocjując własną podmiotowość na drodze interakcji z Innym. Taki podmiot – zgodnie zresztą z twierdzeniami Peirce’a i Eco – stanowi znak opisywany przez odnoszone do niego dyskursy, jednakże charakter tego znaku jest dość specyficzny; podmiot mianowicie już w momencie swojej aktualizacji w danym kształcie jest sam dla siebie przeżytkiem, a znaczenie, do jakiego w momencie aktualizacji się odnosi, w tym samym momencie staje się symulakrum i odsuwa w przeszłość poprzez zastępowanie nowym znakiem i nowym znaczeniem. Nie ma więc czegoś takiego, jak niezależna od zewnętrzności i zawsze prawdziwa struktura

semiotyczna „ja” – o podmiot nie można pytać, posługując się klasycznym „kto?”, ale, jak zauważył Zygmunt Bauman, „z jakiego punktu z przestrzeni?”¹¹, bowiem podmiot jest sytuacją czy momentem jego oglądu natychmiastowo znoszącym ten ogląd i zastępującym go kolejnym. W tym sensie podmiot ma charakter zjawiska deiktycznego, jeśli rozumieć je tak, jak Jürgen Habermas, to jest jako wskazywanie podmiotu na siebie jako przedmiot swojego działania w konkretnym czasie, miejscu i kontekście¹², jednak bez udziału realnej denotacji.

„Ja” jest zatem aktualnym wyrażeniem znakowym, czystym działaniem zespolenia w terażniejszość semiozy produkującej podmiot, które nie podlega ostensji, ale dokonuje autosytuowania w samozwrotnym, symulakrycznym uniwersum znaczących. Uniwersum to nie jest jednak świadomym udawaniem rzeczywistości, ale zacieraniem granic między realnością a fikcjonalnością – podmiot nie udaje samego siebie, ale symuluje siebie, czyli legitymizuje iluzję realności jako realność, przesłaniając znaczone znakiem, reprezentowane reprezentacją. Symulakryczne uniwersum opiera się na odniesieniach samoreferencyjnych, wewnątrzznakowych; podmiot również jest siatką takich samoodniesień, przejawia się więc jako reduplikacja systemów znakowych aktualizująca się w konstruowanej realności. Tym samym o podmiocie można powiedzieć – odwołując się do koncepcji Derridy – że jest on kopią bez oryginału, ponieważ stanowi powtórzenie powtórzenia bez odniesienia do prezentacji w realnej realności.

Podmiotowość medialna przejawia się zawsze jako fantazmat języka, gdyż, jak zauważył Jacques Lacan, „nie jesteśmy istotami mówiącymi, lecz mówionymi; nie myślącymi, lecz myślonymi”¹³. Symulakryczna, medializacyjna, zapośredniczająca kultura, rozumiana jako język, uwodzi – jak chce tego Bauman – podmiot, tzn. sprowadza „ja”, jego tymczasowe istnienie, do pragnienia konsumowania artefaktów wytworzonych przez dyskursy, które budują wzorce tożsamości funkcjonujące na prawach quasi-narracji. Język jako „ja”-Inny już nie tylko opisuje i komunikuje, ale sugeruje modele, według których podmiot może konstruować chwiejne tożsamości jako iluzje ciągłości. Akty językowe powtarzają struktury tożsamościowe, wobec czego te struktury mogą gwarantować tylko symulakryczną stałość, w rzeczywistości zaś są kontekstualne, uwarunkowane aktualnymi okolicznościami. Tożsamość staje się w takiej sytuacji wartością estetyczną – tym, co jest samo dla siebie oraz dla Innego dziełem sztuki, czy, jak powiedziałaby Bauman, rezultatem „zafascynowania znakami”¹⁴ – i jako taka jest potencjalnością, tzn. staje się tym, czym być może, a nie (jak w klasycznych modelach tożsamościowych) tym, czym być musi.

¹¹ Z. Bauman, *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika*, przeł. E. Klekot, Warszawa 1998, s. 41.

¹² Zob. J. Habermas, *Teoria działania komunikacyjnego*, t. 2, przeł. A. M. Kaniowski, Warszawa 2002, s. 183.

¹³ Cyt. za: T. Sławek, *Między literami. Szkice o poezji konkretnej*, Wrocław 1989, s. 46.

¹⁴ Zob. *O szansach i pułapkach ponowoczesnego świata. Materiały z seminarium Profesora Zygmunta Baumana w Instytucie Kultury (jesień 1995–wiosna 1996)*, red. A. Zeidler-Janiszewska, Warszawa 1997, s. 103.

Estetyzacja podmiotu wbudowuje go w uniwersum znaczącego, łączy ze znaczącym poprzez dyseminowanie oryginalności na rzecz repetycji. Podmiot zatem jest ciągłą powtórką siebie jako znaczącego w znaczącym; najlepiej widoczne jest to w wypadku podmiotowości literackiej, w którą estetyzacja wpisana jest niejako na prawach *sine qua non*.

Estetyzacja „ja”, z jaką mamy do czynienia w zmedializowanych tekstach literackich, przypomina – o czym warto wspomnieć – estetyzację awangardową. Zarówno w medialnej rzeczywistości literackiej, jak i w literaturze awangardowej zachodzi bowiem podwójna negacja: negacja tekstu jako tworu wyłącznie językowego oraz negacja pojmowania aktów lekturowych jako czynności jedynie mentalnych. Dzieje się tak z powodu zmiany bądź istotnej modyfikacji medium przekazu – w literaturze awangardowej medium tym pozostaje wypowiedź językowa, jednak często konstruowana w sposób nietradycyjny, na przykład jako wypowiedź graficzna. W *e*-literaturze i literaturze zmedializowanej sprawa się komplikuje: w pierwszej medium, które wyznacza metodę percepcji tekstu, jest (mówiąc najogólniej) ekran komputera, w drugiej natomiast – jak w literaturze awangardowej – pismo, jednakże negacja sięga tutaj głębiej, ponieważ pismo nie jest postrzegane jako rzeczywisty nośnik rzeczywistości tekstu, ale jako symulakryczne medium symulakrycznej wypowiedzi. Wobec tego ogromnej zmianie podlegają mechanizmy generowania i odbioru tekstów (cechy literatury są *remediowane*, czyli transponowane w obręb nowego, obcego im, medium¹⁵, bądź *demediowane*, tj. sytuowane w tradycyjnym medium o nowej jakości i potencjalności).

Choć pozornie mechanizmy *remediowania* i *demediowania* polegają na uspoźnianiu tekstu i dążeniu do jego zlinearyzowania, w rzeczywistości wszelkie tego rodzaju tradycyjne gesty lekturowe stoją w sprzeczności z istotą interaktywnego bądź zmedializowanego nośnika i są jedynie nawykiem czytelnika poszukującego w często bezładnej sekwencji semiotycznej jakichś hierarchii, które mogą stać się przyczynkiem do zaistnienia klasycznie pojmowanej interpretacji. Innymi słowy – w obliczu *e*-literatury i literatury zmedializowanej posługiwanie się tradycyjnymi narzędziami percepcji nie przynosi pożądanego skutku, a wszelkie pozytywne rezultaty czynności interpretacyjnych wydają się – w odniesieniu do tekstów – niepełne. Tekst w *e*-literaturze i literaturze zmedializowanej nie jest bowiem gotowym znakiem, a zatem skończonym produktem, który może zaistnieć w kulturze jako niezmienny komunikat realizowany między nadawcą i odbiorcą; tekst jest *permanentnym procesem*, który bez końca zmierza do ustanowienia siebie jako znaku. Jego permanentność wynika z faktu, że tekst dąży nie tylko do odniesienia samego siebie do określonych kodów, za pomocą których możliwa byłaby jego percepcja, lecz także do ciągłego rozszerzania pola potencjalnych kodów, które z kolei taką percepcję *de facto* uniemożliwiają.

Jak widać, w tekstach, o jakich mowa, podmiot, który jednocześnie dąży do usemiotyzowania się i ustawicznie oddala możliwość usemiotyzowania, staje się

¹⁵ Zob. np. J.D. Bolter, R. Grusin, *Remediation. Understanding New Media*, Cambridge 1999.

sam swoim własnym przedmiotem, przedmiotem swoich własnych operacji znako- i kodotwórczych. Jest więc on równocześnie realizatorem własnej podmiotowości, jak i obiektem odniesienia dla samego siebie, swoim własnym źródłem i celem, twórcą i obiektem reprezentacji. Niejasność podmiotowego statusu sprawia, że uwaga skierowywana jest na element inny niż podmiotowość autorska i czytelnicza¹⁶ – mianowicie, na sam podmiot-tekst, który jako zakodowany system reguł projektuje zachowania lekturowe poprzez konstruowanie i sytuowanie samego siebie jako znaku, a tym samym ograniczanie potencjalnych sensów, możliwych do ujawnienia i opisanego po skonfrontowaniu podmiotu z odpowiednimi kontekstami.

Podmiot w *e-literaturze* i literaturze zmedializowanej nie tworzy zatem zwartej, jednolitej i regularnej struktury; poprzez dookreślenia hipertekstowe jest podmiotem „słabym”, nierealizowanym w perspektywach chronologiczności i linearności, jest procesem ukazującym własną nieprzedstawialność, niesprowadzalność do najprostszych reprezentacji (narratora, podmiotu mówiącego czy postaci) i brak funkcjonalnych autotematyzacji w obrębie tekstu. Podmiot występuje jako indeks wskazujący na reguły determinujące akty jego ustanawiania, a zatem poprzez odniesienie do śladowo rozumianego i zmediatyzowanego w nośniku autora. Wyrażanie się podmiotowości poprzez śladowość unaocznia możliwość zaistnienia jej fenomenologicznego, świadomościowego charakteru; podmiot uwikłany jest w bezosobowy tekst-sieć, który może być autorsko indeksowany poprzez ślady dostrzegalne w regułach selekcji hipertekstów bądź tradycyjnych leksemów, ale który nie może być osobowym przedstawieniem, co najwyżej – samoodnoszeniem, podmiotowo-przedmiotowym przedstawianiem przedstawienia, które wynika z aktywności podmiotu jako tekstu (jego aktywności jako języka, jako systemu, którego elementy składowe mogą zmieniać swoje znaczenia i odniesienia¹⁷) i ma charakter permanentny. Podmiotowość jest więc tutaj formą czy sposobem doświadczania rzeczywistości; konstituowanie się „ja” poprzez język uruchamiany każdorazowo (jako słowo, przede wszystkim w postaci leksji¹⁸) i aktywizujący swoje desygnaty to ustanawianie podmiotu nie jako osoby, ale jako stanu, w którym można się znaleźć czy też w jakim (i jakim) jest się bezustannie – stanu poznawania i interpretowania lub destruowania epistemologicznego instrumentarium języka. Stanu,

¹⁶ Próbę usytuowania czytelnika jako twórcy tekstu w hiperliteraturze podjął George Landow – zob. E. Branny-Jankowska, *Podmiotowość w e-literaturze. Zarys problemu* [w:] *Podmiot w literaturze polskiej po 1989 roku. Antropologiczne aspekty konstrukcji*, red. Ż. Nalewajk, Warszawa 2011, s. 143. Badacz nie uwzględnił jednak faktu, że wszelkie możliwe rozwiązania – a nawet potencjalna nieskończoność rozwiązań – są w hiperliteraturze z góry zaprojektowane przez autora jako twórcę odpowiedniego programu. Możliwości czytelnicze właściwie ograniczają się więc tylko do selekcji elementów.

¹⁷ Warto wspomnieć tutaj o hipertekście Radosława Nowakowskiego *Koniec świata według Emeryka* (zob. <http://www.liberatorium.com/emeryk/brzask.htm>, dostęp: 18.07.2012), w którym świat (rzeczywistość) istnieje o tyle, o ile trwa proces ciągłej semiozy; koniec świata oznacza tutaj miejsce, w którym nie występują już żadne odnośniki, semioza zostaje zatem zatrzymana.

¹⁸ O leksji w hiperliteraturze zob. M. Pisarski, *Hipertekst – punkt węzłowy*, „Techsty”, <http://techsty.art.pl/hipertekst.htm>, dostęp: 10.08.2012.

który *de facto* każdorazowo rozpada się na szereg stanów konstruujących określone podmioty i, jednocześnie, dekonstruujących jednostkowe odniesienia tych podmiotów; warto wspomnieć, że podobne sposoby widzenia podmiotowości proponował już Gombrowicz, dla którego charakterystyczna była nie prosta reprezentacja „ja”, ale jego repetycja jako „czystego przedstawienia” w różnych formach, a więc autopowtarzanie i różnicowanie określonych podmiotów jako stanów.

W opinii niektórych badaczy – mam tu na myśli zwłaszcza Macieja Wróblewskiego¹⁹ – podmiot *e-literatury* (a także, jak się wydaje, literatury zmedializowanej w naszym rozumieniu) ma charakter „nadpodmiotowy”. Zdaniem Wróblewskiego „nadpodmiotowość” oznacza „odklejanie się” podmiotu od historii, w której podmiot pełni usankcjonowane kulturowo role. To „odklejanie się” to nie tylko intencjonalna próba wyjścia z kultury, zrzeczenia się przez podmiot odpowiedzialności za własne w niej uczestnictwo, ale także generowanie nowej podmiotowości, całkowicie wolnej od tradycyjnych, kulturowych uwikłań²⁰. Z tak jednoznaczną oceną trudno się zgodzić; jest faktem, że zarówno w *e-literaturze*, jak i w literaturze zmedializowanej podmiot ustawicznie generuje sieć autoodniesień, kodów, w których obrębie funkcjonuje w pewnym uniezależnieniu od historii; jest także faktem, że podmioty poprzez czynienie siebie własnymi przedmiotami dążą do przedstawienia skazania na samych siebie.

Nie jest jednak prawdą, że generowane przez podmioty kody i autoindeksowanie stanowią wyłączną charakterystykę podmiotu, że możliwe jest wyczerpanie potencjalności definicyjnej podmiotowości przy poprzestawaniu na tych kategoriach. Wydaje się bowiem, że próba wyjścia z historii to – paradoksalna, ale jednak – próba wejścia w historię zmultiplikowaną, kulturę opartą o zasady różnorodności, niezunifikowaną. Wróblewski, mówiąc o tym, że podmiot *e-literatury* wykorzystuje do tworzenia własnych, niezależnych kodów przetworzone resztki historii, zdaje się nie dostrzegać tego, że gest taki nie jest gestem destrukcji tradycyjnej kultury i wyrazem pełnej autonomizacji podmiotu-tekstu, ale właśnie próbą ocalenia tradycji w jedynej możliwej (z punktu widzenia takiego podmiotu) formie i wskazania na to, że pełna autonomia tekstu-podmiotu nie jest możliwa do osiągnięcia.

Nawet fakt, że symulakryczna przestrzeń rzeczywistości medialnej, zapośredniczająca podmiot w reprezentacji niemającej realnego odniesienia, stawia podmiot w roli kopii, która, pozbawiona oryginału, musi zrzec się na dotychczasową wizję kultury i historii, nie wyklucza podmiotowego odnoszenia się do tych wizji. Pustka, która wytwarza się w tym zapośredniczeniu, jest bowiem natychmiastowo wypełniana poprzez tworzenie dyskursywnych quasi-historii pozbawionych początku i kontynuacji w klasycznym, logocentrycznym rozumieniu. Historia, zdominowana przez centralność, metafizyczną obecność, celowość i zakorzenienie w czasie, utożsamiana z konkretną *episteme*, a więc taka, jaka dominowała w nar-

¹⁹ M. Wróblewski, „Nadpodmiotowość”. *O konsekwencjach przemian technik procesu twórczego* [w:] *Podmiot w literaturze polskiej po 1989 roku...*, Warszawa 2011.

²⁰ Zob. tamże, s. 172–173.

racjach monocentrycznych, jest rzeczywiście tym, od czego podmiot – mówiąc słowami Wróblewskiego – odkleja się, to znaczy: jest tym, z czego podmiot rezygnuje. Na jej miejsce wkracza jednak quasi-narracyjne, dyskursywne symulakrum, które dzięki przeniesieniu realnościowego (referencyjnego) ujęcia znaku na poziom rozumienia znaczącego jako samoodniesienia sprawia, że podmiot zaczyna przejawiać się jako znak, przejawianie się znaku natomiast – jak twierdzi Derrida – „nie ujawnia obecności, lecz czyni znak”²¹. Tym samym podmiot zaczyna istnieć w historii bez historii, gdyż historia sprowadza się do Baudrillardowskiego „bezcasu”, do wiecznego „teraz”. Podmiot jest multiplikowany w terażniejszości i właśnie te multiplikacje stanowią quasi-historie podmiotu służące legitymizowaniu jego istnienia w zmedializowanej kulturze, a tym samym – uniemożliwianiu całkowitej rezygnacji z czasowości, całkowitego zrzeczenia się uczestnictwa w semiozie i zautonomizowania w stosunku do kultury.

Jeśli literacki podmiot jest widziany przez język, którym widzi – a tak właśnie rzecz wygląda w kulturze zmedializowanej – jest on także pewną porcją kulturowych informacji właściwych swojej terażniejszości. Informacje te są z natury iluzoryczne, bo pochodzą od symulakrycznego Innego aktywowanego w podmiocie. Podmiot jest „sobą-Innym” i to właśnie Inność, płaszczyzna kształtujących „ja” dyskursów, umożliwia interakcje terażniejszości z przeszłością rozumianą jako legitymizacja zaniknięcia dotychczasowego podmiotu. Oznacza to, że, jakkolwiek podmiot, zgodnie z twierdzeniem Deleuze’a, wytwarza samego siebie i swoją rzeczywistość jako iluzję nieistniejącą nigdzie poza nim, to jednak przejawia się w przestrzeni Innego, bo tylko takie przejawianie się może zapewnić mu komunikatywność. W efekcie o istnieniu podmiotu i o jakości tego istnienia świadczy zewnętrżność; „nadpodmiotowość” nie funkcjonuje więc, jak chciałby tego Wróblewski, na zasadzie negacji Inności, ale na zasadzie fundowania nowych reguł komunikacji poprzez restrukturalizację reguł względem nich uprzednich. „Nadpodmiotowość” nie oznacza zrzeczenia się odpowiedzialności za kulturę, ale raczej generowanie nowej, podwójnej, odpowiedzialności: po pierwsze, za przemodelowane i przetransponowane w obręb rzeczywistości medialnej, kultury znaku, elementy realności niemedialnej, po drugie – za generowane nowe kody i nowe odniesienia (tj. za pewną nową, ale od dawnej zawsze jakoś uzależnioną, jakość kulturową).

Od medialności do tradycyjności

Medialność tekstowego podmiotu w poezji Adama Wiedemanna – stanowiąca naturalną reakcję na status przestrzeni kulturowej, w jakiej funkcjonuje współczesna literatura²² – jest przypadkiem wyróżniającym się na tle innych projektów

²¹ J. Derrida, *O gramatologii*, przeł. B. Banasiak, Wrocław 1999, s. 45.

²² Zob. np. W. Browarny, *Opowieści niedyskretne. Formy autorefleksyjne w prozie polskiej lat dziewięćdziesiątych*, Wrocław 2002, s. 19; Z. Chojnowski, *Nowe i nienowe*, „Borussia” 1999, nr 18–19; M. Hopfinger, *Kultura audiowizualna u progu XXI wieku*, Warszawa 1997; też, *Doświadczenia*

poetyckich wykorzystujących w ten czy inny sposób strategię medializacyjną²³. Elementy medializacji bowiem, po pierwsze, pojawiają się u Wiedemanna przede wszystkim w warstwie symbolicznej tekstu (a jeśli pojawiają się w jego warstwie strukturalnej, to prowadzą raczej, o czym niżej, do naśladowania dynamiki medialności), a po drugie – służą zredefiniowaniu relacji tekstowego podmiotu do usankcjonowanych wizji kultury, nie zaś próbie ich zastąpienia innymi typami relacji. Z gruntu pozapoetyckie schematy i rekwiizyty nie tyle modyfikują samą sferę estetyczną i mówiącą w tekstach „ja” w perspektywie świetnie opisaną przez Bogusławę Bodzioch-Bryłę posthumanistyczności²⁴ (co ma miejsce np. w literaturze hipertekstowej), ile definiują przeobrażenia, jakim obecnie ulega świat, doświadczenie i samo poznawanie rzeczywistości; zatem proces, który obserwujemy w wierszach Wiedemanna, nazwać można, nieco rzecz upraszczając, przejściem nie od tradycji do medialności, ale od medialności (czy też: od literackich reprezentacji zmedializowanej kultury) do tradycyjności (przez medializację redefiniowanej).

To odwrotne przejście (czas pokaże, czy jest ono rodzajem antycypacji) stanowi, jak można sądzić, efekt założenia, że dzieło literackie jako takie konstruuje *sui generis* wirtualną przestrzeń jego doświadczania, której mechanizmy pozostają niezależne od technik realizacji (słowa mówionego, druku, prezentacji elektronicznej). Medializacyjne techniki realizacji „poszerzają” jednak tę wirtualną przestrzeń o takie aspekty, których tematyzowanie nie byłoby możliwe bez uwzględnienia problemu medialności:

Złoto jest jakby ekranem, przez który
przedostają się do nas wyziewy tamtego świata.

Kto nie ma dużo złota, musi sobie kupić
po prostu telewizor (co za banalna

konstatacja!) albo przynajmniej wyszorować
buty na glanc, żeby się świeciły

jak psu jaja. Swoim kobietom nie składam
w darze złotych pierścionków, bo chcę żeby zapach

audiowizualne. O mediach w kulturze współczesnej, Warszawa 2003; A. Nasiłowska, *Nowe Muzy*, „Teksty Drugie” 2003, nr 4; K. Uniłowski, *Zaangażowani i ponowocześni*, „Dekada Literacka” 2004, nr 1.

²³ Przekonująco sposoby wykorzystywania strategii medializacyjnych w najnowszej literaturze polskiej na przykładzie prozy narracyjnej omówiła Magdalena Lachman – zob. też, *Jak (nie) być pisarzem. Proza polska po 1989 roku w konfrontacji z kulturą audiowizualną i medialną* [w:] *Polska proza i poezja po 1989 roku wobec tradycji*, red. A. Głowczewski i M. Wróblewski, Toruń 2007.

²⁴ Zob. B. Bodzioch-Bryła, *Ku ciału post-ludzkiemu... Poezja polska po 1989 roku wobec nowych mediów i nowej rzeczywistości*, Kraków 2011. Zob. też: A. Kępińska, *Ciało post-ludzkie*, „Kultura Współczesna” 2000, nr 1–2.

tamtego świata, który czuję podczas orgazmu,
pochodził wiadomo skąd. Wystarczy mi niebieskie oczka²⁵.

W powyższym wierszu pojawiają się takie symboliczne rekwizyty, które zyskać mogą odmienne wykładnie w zależności od przyjętej perspektywy lekturowej. Posługując się najbardziej tradycyjnymi płaszczyznami czytania, można tekst ten analizować w odniesieniu do symboliki trzech elementów: złota (symbol boskości, nieskończoności i doskonałości), niebieskich oczu (w podaniach wierzeniowych oraz bajkach ludowych niebieskie oczy mają dobre boginie i wróżki), wreszcie – ekranu jako lustra (symbol zarówno somatyczności, fizyczności, jak i samowiedzy, zyskiwania informacji). Sytuację komplikuje jednak wprowadzenie do struktury tekstu motywu telewizora, który nieco modyfikuje rozumienie tradycyjnie pojmowanej symboliki. Ekran (już nie jak i k o l w i e k, ale konkretny ekran telewizora) zostaje określony mianem medium umożliwiającemu nawiązanie kontaktu z „tamtym światem”.

Kontakt ten polega na obserwowaniu szeregu następujących po sobie obrazów, wtórnie chronologizowanego i linearyzowanego przez ciągi przyczynowo-skutkowe²⁶. Pojęcie „tamtego świata” można dzięki temu interpretować nie w odniesieniu do metaforyki erotyczno-religijnej czy quasi-religijnej (seksualność jako doświadczenie mistyczne), ale na płaszczyźnie autodefiniowania się podmiotowości poprzez dokonywanie selekcji spośród całokształtu możliwych do zdobycia informacji. Podmiot bez pośrednictwa medium (telewizora jako przekaznika wiedzy, a także złota będącego synonimem zamożności, a więc możliwości nabywania wiedzy) jawi się tutaj albo fragmentarycznie i cząstkowo, albo jakościowo wątpliwie. To informacje strukturyzują bowiem podmiot, który je zdobywa, gdyż, jak zauważył McLuhan, „ja” staje się tym, na co patrzy, tzn. tym, co jest komunikowane i tym, jak to jest komunikowane²⁷. Nie może zatem dziwić, że w omawianym wierszu akcent jest przez Wiedemanna przenoszony z podmiotu poznającego samego siebie poprzez poznanie przedmiotów od niego niezależnych na medium – to jest na to, bez czego akty epistemologiczne, a dalej: akty autokonstrukcji tekstowego „ja”, wydają się niewykonalne. W tym sensie można powiedzieć, że tożsamość podmiotu w poezji Wiedemanna jest konstruowana przez doświadczenia medialne, których charakter – jak twierdził John B. Thompson – określa ustawiczne zapośredniczenie, czyli przejawianie się w interakcjach wywoływanych przez systemy medialne²⁸.

²⁵ A. Wiedemann, *3. O oczach* [w:] tegoż, *Czyste czyny. Wiersze zebrane 1989–2006*, postł. A. Skrendo, Poznań 2009, s. 159.

²⁶ Na temat problematyki ekranu zob. J. Hudzik, *Niepewność realnego: o nowoczesnym życiu w świecie iluzji*, [w:] *Estetyka wirtualności*, red. M. Ostrowicki, Kraków 2005, s. 43.

²⁷ Zob. np. K. Banaszekiewicz, *Medialne ekrany przestrzeni. Przestrzeń – topografia – mapa* [w:] *Wiek ekranów. Przestrzeń kultury widzenia*, red. A. Gwóźdź i P. Zawojski, Kraków 2002, s. 101–102.

²⁸ J.B. Thompson, *Media i nowoczesność. Społeczna teoria mediów*, przeł. I. Mielnik, Wrocław 2001, s. 225–226.

Doświadczenia medialne są doświadczeniami kulturowymi, tzn. bezpośrednio „nieprzeżytymi”, a także – przyjmowanymi jako zjawiska zrekontekstualizowane, lecz, jednocześnie, traktowanymi jako realności będące rezultatami podmiotowej konstrukcji²⁹. Ich konstruowanie prowadzi do hybrydyzacji tożsamości, czyli powstawania niehomogenicznych i tymczasowo koherentnych postaci „ja”, które na skutek coraz to nowych doświadczeń ulegają degradacji i zastępowaniu przez nowe formy. Proces ten dobrze widoczny jest tam, gdzie w strukturze tekstów werbalizowana jest koincydentalność i nielinearność przekazu, np. w obszernym poemacie *Rozrusznik*:

Rozrusznik

*Przygotowujący się do operacji serca
prezydent Rosji Borys Jelcyn
ustrzelił wczoraj niedźwiedzia i 40 kaczek*
[Polskie Radio]

*Czy miłość może być bez zabijania?
Nie wiem.*
[Jan Błoński]

Chciałam sprawdzić w pana spojrzeniu czy podobają się panu
moje toalety / przyjaciółmi jesteśmy już a kochankami możemy
zostać kiedy tylko zechcesz / nieskończoność jest dziedziną tylko
serca.

Wrażliwość mnie zabija wszystkie nasze emocje szkodzą
centrom gastrycznym psują się soki żołądkowe apetyt staje się
nienormalny w końcu formuje się tam wrzód spójrz Feliksie jaki
jestem żółtawy

Nie nazywaj mnie Henriettą jeśli masz jeszcze dla mnie
trochę czułości pozwól bym oswoiła się z twoim widokiem /
ja nie mogę teraz na nią patrzeć ale kocham ją wciąż / dziś już
mniej cierpię a więc mniej cię kocham a teraz chodźmy do stołu.

Nigdy przecież nie mówiłam że cię kocham bo i nigdy nie
kochałam cię mów mi to mów mój przyjacielu powtórz to słowo
jedyne a przebaczę ci całą bolesć / miłość bez posiadania krzepi
się posiadaniem tych właśnie żądź serce pozbawione pokarmu
zżera samo siebie z energią podobną do szaleństwa / i co wtedy?

Ojej ojej tego bym się po niej nie spodziewała ugasileś we mnie
płomień życia cielesnego właściwie już jestem schorowana bo

²⁹ Zob. B. Reeves, C. Nass, *Media i ludzie*, przeł. H. Szczerkowska, Warszawa 2000, s. 15.

widzę w tym wszystkim jego palec / podam ci ramię / dowodzi
to istnienia lepszych światów / w sobotę wieczorem chłopci
wiozą jajka. [...]

Nie ma nic bardziej bardziej naturalnego i nabożnego grzechem byłoby
nie kochać ciebie mam tę słabość że cię Kocham w swojej
katolickiej kaplicy jeśli tu wrócisz pomyślę. [...]

W słodyczach nieprawego małżeństwa / jakie to wszystko
podłe / porównać te dwie kobiety by sobie umiłać życie ku
mojej korzyści / czy Najjaśniejszy Pan raczy udzielić mi urlopu?
Józefie zwolnij / dolegliwość polega na bezwładzie organu
kiedy zachorowała mąż przestał ją dręczyć gdyż umiera śmiercią
głodową.

Biedny Feliksie wiedząc jak bardzo ją Kochasz / no i co? / to
śmierć. [...]

Jeśli z ust twoich padną słowa / abym i ja umarł / serce mój
drogi mężu też pisze lecz dopiero po śmierci by ujarzmić samą
siebie łaknęłam mordy zazdrość uczyniła szeroki wyłom przez
który weszła śmierć za późno / nietakt? nie rozumiem / tak
lapidarnie załatwisz całą sprawę / nie jestem zdolny do miłości /
otrzymywanie szczęścia wyperswaduj sobie.

Podkopuje również naszą miłość ukrywaj przed nimi starannie
kość chore serca wykluczone żegnaj³⁰.

Tematyka *Rozrusznika* oscyluje wokół problematyki związanej z motywem serca (jako narządu doświadczonych chorobą, symbolu miłości i stymulacji życia). Tym jednak, na co należy zwrócić szczególną uwagę w interesującej nas perspektywie, jest sama kompozycja poematu, która cechuje się tematyzowaną (nie tylko poprzez jedno z mott oraz odpowiedni znak graficzny „/” w funkcji przestankowej, ale i poprzez tendencję do elipsy i ikonizacji języka) skrótowością, migawkowością i sekwencyjnością, a więc cechami charakterystycznymi przekazy medialne. Te trzy kategorie Wiedemann konfrontuje z tradycyjnym schematem narracyjnym, gdyż *Rozrusznik* pozostaje – mimo swojej nielinearności – symboliczno-literalną opowieścią o miłości i śmierci.

Mamy tutaj zatem do czynienia, z jednej strony, z techniką informacyjnego szumu (język jawi się jako zbitka komunikatów typowych: powtórzonych lub powtarzalnych) i kalejdoskopowym typem prezentacji, z drugiej zaś strony – z sankcjonowaniem tej strategii komunikacyjnej w obrębie tradycyjnej formy podawczej, czyli z jego kulturową legitymizacją. Tego rodzaju zabieg – określony już wyżej

³⁰ A. Wiedemann, *Rozrusznik* [w:] tegoż, *Czyste czyny...*, s. 89–91.

jako naśladowanie dynamiki nielinearności – pełni istotną funkcję w stosunku do podmiotu tekstowego: umożliwia jego samoopisanie się nie tylko poprzez treść tekstu, ale i poprzez jego strukturę, dokładniej – poprzez mechanizmy medializacyjne, które powiększają uniwersum percepcji „ja” o kompleks doświadczeń charakteryzujących *e-rzeczywistość*.

Powiększanie to odbywa się na zasadach udostępniania tego, co pozornie niedostępne (nowych form komunikowania), a także reinterpretowania tradycyjnych elementów w perspektywie dynamiczności i zmienności. Medializowanie modyfikuje sposób oglądu rzeczywistości, gdyż gwarantuje możliwość natychmiastowego konsumowania treści przekazów, jak również interpretowania ich i czynienia użytecznymi w konstruowaniu sfery tożsamościowej jako sfery procesualnej. Medializacyjnie dookreślana dynamika procesualności podmiotu wiąże się z tym, że każde ustosunkowanie się podmiotu do tymczasowych, zapośredniczanych informacji i jego sytuowanie się w tych informacjach ma charakter – posługując się sformułowaniem Grzegorza Dziamskiego – „innego rodzaju bycia-w-świecie”³¹ polegające przede wszystkim na lokalizowaniu się „ja” w perspektywie aktywnej opozycyjności między tym, co teoretycznie naturalne (tożsamością, intencjonalnością, szczerością), a tym, co kulturowo konstruowane (produkowane i symulowane). Lokalizowanie, o jakim mowa, odbywa się w ten sposób, że to, co pozornie naturalne, staje się symulakrycznym kanałem informacyjnym (komunikacyjnym), tj. tym, co jako nośnik (przekaznik, medium) jest nasycone zbiorem wiadomości kulturowych determinujących kształt podmiotu i proces jego re-kreacji.

Re-kreacyjny charakter zmedializowanej podmiotowości wzmacnia dodatkowo zastosowana w *Rozruszniku* technika *samplingu*³². Poprzez pojęcie *samplingu* (który to termin na gruncie literackim zaproponował sam Wiedemann) rozumieć należy specyficzny rodzaj wykorzystania narzędzi poetyki immanentnej: *sampling* nie jest metodą twórczą w ścisłym znaczeniu tego słowa – jest raczej praktyczną realizacją potencjalności tekstotwórczych, jakie niesie ze sobą szeroko rozumiana intersemiotyczność (w obrębie strategii *samplingu* funkcjonują bowiem zarówno znane z historii literatury zjawiska takie jak centoniczność, kolażowość, cytatość, aluzyjność, jak i rozmaite mniej jawne nawiązania intertekstualne).

Sampling w *Rozruszniku* – w którym tekstem *samplingowanym* jest *Lilia w dolinie* Honoriusza Balzaka – ma na celu zwrócenie uwagi na problem procesów sygnifikowania i semantyzacji tekstu. Wiedemann, pokazując powstawanie i znikanie znaczeń, wskazuje na to, że w tekście tak *prymarnym*, jak i *sekundarnym*,

³¹ G. Dziamski, *Sztuka u progu XXI wieku*, Poznań 2001, s. 49.

³² Zob. J. Orska, *Liryczne narracje. Nowe tendencje w poezji polskiej 1989–2006*, Kraków 2006, s. 222–223; D. Skrabek, *Samples from, czyli Proteuszowy ból przemiany (rzecz o Rozruszniku)* [w:] „...Widoki są niejadalne”. *O twórczości Adama Wiedemanna*, red. D. Skrabek, Warszawa 2007; P. Śliwiński, *Odwwołanie portretu (O Adamie Wiedemannie)* [w:] tegoż, *Przygody z wolnością. Uwagi o poezji współczesnej*, Kraków 2002, s. 231.

nie istnieją żadne paradygmaty semantyczne, a jedynie dyskurs dotyczący takich paradygmatów. Innymi słowy – tekst nie jest nośnikiem znaczeń, ale nośnikiem języka (języków), za którego pomocą mówi się o znaczeniach. Tekstowy podmiot w takim wypadku jest *bricoleurem* usiłującym uporządkować tekst, uporządkować język i uszeregować znaczenia. Ta próba kończy się jednak niepowodzeniem, podmiot nie może bowiem tekstu strukturyzować i panować nad nim, gdyż jest skazany na ciągle zapośredniczanie się w innych językach i tekstach, a przez to – na dezautonomizację. Tekst implikujący multum następujących po sobie znaczeń uniemożliwia usankcjonowanie skończonego i homogenicznego „ja”, co więcej – uniemożliwia usankcjonowanie podmiotu w przestrzeni tekstu jako pewnika, ponieważ w sytuacjach granicznych (w których sampłowanie przenoszone jest na poziom metatekstowy) język przestaje stanowić oparcie dla „ja” z powodu tego, że jest niewystarczający, niepełny lub nawet w pewnym sensie błędny (domagający się czy wymagający korekty). Tym samym „ja” wkracza w obszar medializacji, pozbawiając się pozycji centralnej, a nawet źródłowej, w stosunku do samego siebie i w stosunku do przestrzeni kulturowej, w której funkcjonuje.

Ustanawianie się literackiego podmiotu *Rozrusznika* za pośrednictwem medializacji jest wobec powyższego równoznaczne z jego samodefiniowaniem się w perspektywie permanentnego dążenia do określenia się „ja” jako znaku. Medializacja zatem stanowi autodefinicję podmiotu jako toku jego przejawiania się, jako stanu przejścia między pełnym uobecnieniem a pełną nieobecnością. Jeżeli natomiast istota podmiotowości naznaczonej doświadczeniem medialności zawiera się w jej znakowości, to podmiotowość jest jednocześnie sama dla siebie obiektem i indeksem na niego wskazującym. Wobec tego podmiot poprzez medializację nie tylko tworzy reprezentację siebie, ale i stanowi jej przedmiot, niejako otwierając się na działanie Innego w kulturze – innych podmiotów, słów, tekstów i interpretacji – który go reifikuje i retoryzuje:

Sami czujemy się stałym umeblowaniem rzeczywistości
i tak jesteśmy traktowani. Ktoś wchodzi,
sadowi się na tych wierszach, nic mu więcej nie trzeba [...] ³³.

Zależność od Innego sprawia, że znaczenia, w stosunku do których podmiotowość się określa, wyznaczane są nie tyle przez nią samą, ile przez kulturę stanowiącą rodzaj mechanizmu kodującego zestawu reguł determinujących proces „uznakowania” się podmiotu. Informacje kulturowe – docierające do „ja” w każdej chwili z niespotykaną szybkością i łatwością, zawsze medializowane i zawsze uzależnione od jakiegoś Innego – nie są w stanie przenieść żadnej niedyskutowalnej i istniejącej inaczej niż konsensualnie Prawdy, ponieważ język, za którego pomocą są one przekazywane, nieustannie podaje je w wątpliwość lub czyni problematycznymi. Wobec tego nie może dziwić stwierdzenie Wiedemanna, że „prostota, z jaką

³³ A. Wiedemann, [*chłtopiec*] [w:] tegoż, *Czyste czyny...*, s. 213.

dociera do mnie wiadomość, / nie gwarantuje prawdy”³⁴, bowiem każda „prawdziwość” w perspektywie podmiotu przejawia się tylko jako niepewna i niepełna wiedza o jego własnym „teraz”.

W związku z tym „ja” w perspektywie medializacji może się samorozpoznać, a tym samym samodefiniować, tylko w sytuacji, w której, jak pisał Michał Ostrowicki, „świat wewnętrzny podmiotu poddaje się modelowaniu własnego *ja* w inną rzeczywistość”³⁵, w nową formę aktualizacji proponowaną przez dyskurs Innego. Znamienne, że to właśnie konstytuowanie się „ja” poprzez wyzbywanie się przynależnej mu własności, a więc „oddawanie się” czy wręcz „poddawanie się” Innemu, staje się punktem wyjścia inicjującego debiutancki tomik Wiedemanna (a przez to, pośrednio, inicjującego całą jego twórczość poetycką) wiersza *** (*Ulica Krupnicza...*):

Ulica Krupnicza, moja dobra koleżanka z pierwszego roku,
już prawie przestaje wzsuszać, już mnie nic nie wciąga
pod dwunastkę, chyba już nie mam ochoty popróbować [...].
Aż tu dzisiaj idę, a naprzeciw mnie dziewczynka
lat może siedem, z małym koszykiem pełnym marchewek.
Mijamy się prawie przed moimi drzwiami.
I tak rodzą się te wszystkie bajki³⁶.

Wiersz stanowi próbę dookreślenia relacji mówiącego „ja” do samego siebie oraz do otaczającej go rzeczywistości. Relację tę rozpatrywać należy w perspektywie świadomego kreowania przygodności realności tekstowego podmiotu, której rozwinięciem jest rezygnacja z tego, co rozpoznane jako własne (mieszkanie, koleżanka, studia), tj. jako fundament podmiotowości o charakterze *cogito*. Odrzucenie własności (idiomatyczności) to przekroczenie pewnej aktualizacji „ja” i wejście w aktualizację inną, redefiniującą tekstowy podmiot – widok dziewczynki „z małym koszykiem pełnym marchewek”, który wymusza na bohaterze wiersza zanegowanie dawnej terażniejszości jako tego, co już przeszłe, nie tyle bowiem dezawuuje podmiotowość jako to, co obecne „tu i teraz”, ile legitymizuje nową terażniejszość podmiotu w miejscu tego, co zostało zarzucone (bohater wiersza spotyka wszak dziewczynkę „na swoim terenie”, „przed swoimi drzwiami”). Tym samym faktyczna przemiana nie dokonuje się tutaj w świecie zewnętrznym, ale w obrębie podmiotu, a polega ona na przemodelowaniu dawnej własności w całkowicie nową. Nowej aktualizacji nie można porzucić w momencie jej zaistnienia, czyli w momencie wypierania przez nią aktualizacji uprzedniej – bohater mija się z dziewczynką „prawie” (przysłówek „prawie” wykazuje w tym kontekście łączliwość nie tylko z frazą „przed moimi drzwiami”, ale także – z „mijamy się”); czynność wypierania

³⁴ Tenże, *** (*Prostota, z jaką dociera...*) [w:] tegoż, *Dywan*, Poznań 2010, s. 29.

³⁵ M. Ostrowicki, *Człowiek w przestrzeni technologicznej głębi* [w:] *Wirtualne realis. Estetyka w epoce elektroniki*, Kraków 2006, s. 132.

³⁶ A. Wiedemann, *** (*Ulica Krupnicza...*), [w:] tegoż, *Czyste czyny...*, s. 7.

się idiomatyczności jako cechy dystynktywnej wciąż pozostaje niedokonana, choć dokonuje się wyparcie tej właśnie, tej konkretnej własności. Incydentalność spotkania z dziewczynką dowodzi faktu, że przygodność tekstowego podmiotu jest rezultatem splotu potencjalności, których nie można w żaden sposób ograniczyć, a przez to zdefiniować i zamknąć w ściśle określonych ramach, ale które stanowią istotę rozumienia zasady rządzącej kreacją i recepcją zmedializowanej, przejściowej podmiotowości. Sferę takich potencjalności w interesujący sposób przedstawia wiersz *Bilet*:

co można? można coś
dostać albo gdzieś
pojechać innych
możliwości nie ma

w ostateczności nagrodą
jest bilet który trzeba
będzie oddać do
przedarcia komuś

kto na ten seans
już od dwóch albo
trzech tygodni mógł
wejść za darmo³⁷.

Słowem-kluczem w tym wierszu zdaje się być „możliwość” – możliwość zrealizowania samego siebie w jakimś miejscu, poprzez jakąś czynność i za pomocą jakichś narzędzi, które całkowicie zawłaszczają horyzont podmiotu („innych / możliwości nie ma”). W tym sensie każda możliwość aktualizacji „ja” jest, z jednej strony, zamknięciem (ograniczeniem do relacji z konkretnymi przedmiotami), z drugiej natomiast – otwarciem (wejściem w te przedmioty i, zwrotnie, zapewnieniem im okazji do wejścia w proces formowania „ja”). Podmiotowość sytuuje się na przecięciu zamknięcia i otwarcia, jest tym, co może się ukonstytuować tylko jako dialektyka przeciwieństw, w której wyniku powstaje produkt (wytwór) konfrontowany z Innym, czy lepiej: przekazywany Innemu posiadającemu dyspozycje nie tylko do „przedarcia biletu”, czyli umożliwienia podmiotowi ukonstytuowania się, ale także – do wcześniejszego „wejścia na seans za darmo”, tj. redeskrpcji idiomatyczności podmiotu przed usankcjonowaniem się jego zamkniętej, skończonej tożsamości. Tekstowe „ja” wyzybywa się własności, by poddać się działaniu czytelniczkiej „obcości”: nie jest ono w stanie zaistnieć inaczej niż poprzez obiektyzację siebie jako tego, co sobie w danej chwili obce. Obcość wobec siebie, paradoksalnie, gwarantuje podmiotowi własność, bo tylko to, co Inne, może uczynić „inne Inne” własnym w stosunku do niego samego.

³⁷ Tenże, *Bilet*, [w:] tegoż, *Czyste czyny*, s. 163.

W tym też sensie podmiot doświadczony medialnością jest podmiotem przejawiającym się (o tyle, o ile mówi/pisze) jako, po pierwsze, stan przejścia, a po drugie – forma wielopłaszczyznowej relacji z tekstem literackim, kulturą oraz rzeczywistością. „Ja” mówiące w wierszach Wiedemanna nie ma więc charakteru „nadpodmiotowości” definiowanej zgodnie z twierdzeniem Wróblewskiego; jest to natomiast podmiot zakorzeniony w tradycji (zarówno literackiej, jak i komunikacyjnej) i tę tradycję – tam, gdzie wymuszają to aktualne konwencje kulturowo-literackie – modyfikujący.

Tomasz Dalasiński

Textual subject and e-reality in Adam Wiedemann's selected poems

Summary

The article concerns the relation of the textual subject to *e*-reality in Adam Wiedemann's poems. *E*-reality is understood here not as something that exists objectively, regardless of the subject and the language, but as a linguistically constructed representation of reality in a literary text, which is influenced by the phenomenon of medialization. The discussion of this problem is based on the poem titled *Rozrusznik* as well as several other poems, and is preceded by some elementary assumptions about the media reality and the medialized identity.



W. Prażmowski, *Biało-czerwono-czarna*, 2000